

Avery Kardynał Dulles SJ<sup>1</sup>

## POPULACJA PIEKŁA

Jeżeli znalazłbyśmy Boży scenariusz, w którym właściwie każdy skazany zostaje potępiony, wówczas wiedza taka rodziłaby w nas pokusę popadania w rozpacz. Jeżeli miałbyśmy pewność, że wszyscy, lub prawie wszyscy dostępują zbawienia, wówczas coś takiego mogłoby rodzić w nas postawę arogancji. Jeżeli wiedzielibyśmy, że tylko jakaś część ludzkości, powiedzmy, pięćdziesiąt procent dostępuje zbawienia, wówczas moglibyśmy popaść w niezdrową rywalizację.

Można czasem usłyszeć narzekania, że nikt nie przepowiada już na temat piekła. Jeżeli nawet sam temat piekła przestał być dziś popularny, nie oznacza że przestał fascynować, co potwierdzają czytelnicy *Piekła* Dantego czy *Raju utraczonego* Milтона. Nie mniej fascynujące, a zdecydowanie jeszcze bardziej nurtujące jawi się pytanie, ilu z nas po śmierci może znaleźć się właśnie tam, w piekle.

Jak wiemy z Ewangelii, Jezus wiele razy mówił o piekle. W jego nauczaniu obecne są dwie i tylko dwie ostateczne możliwości dla ludzkiej egzystencji po śmierci. Pierwsza z nich to stan wiecznego szczęścia z radości obcowania z Bogiem, druga to stan wiecznego smutku z powodu oddalenia od Boga. Jezus opisując stan wiecznego smutku stosuje różnorodne metafory: wieczny ogień, zewnętrzna ciemność, palące pragnienie, toczący robak, płacz i zgrzytanie zębów.

W przypowieści o owcach i kozłach Jezus stwierdza, iż są tacy, którzy zostaną potępieni. Syn człowieczy mówi do kozłów: „Idźcie przez ode Mnie, przekłęci, w ogień wieczny przygotowany diabłu i jego aniołom” (Mt 25,41). Ewangelia Janowa, w której stosunkowo niewiele powiedziane jest o piekle, zawiera wypowiedź Jezusa: „Nadchodzi bowiem godzina, kiedy wszyscy co są w grobach, usłyszą głos Jego (Ojca): i ci którzy pełnili dobre czyny pójdą na zmartwychwsta-

---

<sup>1</sup> Kard. Avery Dulles SJ, emerytowany profesor Fordham University w Nowym Jorku, ur. w 1918 r. w Auburn (USA), wychowany w religii protestanckiej, przeszedł na katolicyzm w czasie studiów w Harvardzie i został przyjęty do Kościoła katolickiego 26 listopada 1940 r. Wstąpił do Towarzystwa Jezusowego, otrzymał święcenia kapłańskie 16 czerwca 1956 r., uzyskał doktorat z teologii na Uniwersytecie Gregoriańskim. Przez kilkadziesiąt lat wykładał na uczelniach w Stanach Zjednoczonych i Europie, opublikował 21 książek i ponad 650 artykułów, poświęconych głównie eklezjologii, nauce o Objawieniu i problemom ekumenizmu.

nie życia; ci, którzy pełnili złe czyny – na zmartwychwstanie potępienia” (J 5,28-29).

Apostołowie zaniepokojeni takim stanem rzeczy pytali: „Panie czy tylko nieliczni będą zbawieni?” Nie dając odpowiedzi wprost, Jezus powtarzał: „Usiłujcie wejść przez ciasne drzwi; gdyż wielu, powiadam wam, będzie chciało wejść, a nie zdołają” (Łk 13,23-24). Passus paralelny do powyższej wypowiedzi znajdujemy w Ewangelii Mateusza, w którym Jezus mówi: „Wchodźcie przez ciasną bramę. Bo szeroka jest brama i przestronna ta droga, która prowadzi do zguby, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzą. Jakże ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia, a mało jest takich, którzy ją znajdują!” (Mt 7,13-14). W przypowieści, która następuje bezpośrednio po tej wypowiedzi, Jezus mówi o tych którzy próbują dostać się na ucztę weselną i zostają powstrzymani słowami: (Łk 13,27-28). W innej przypowieści, tej o gościu weselnym, który jest wyrzucony za nieposiadanie odpowiedniego stroju, Jezus stwierdza: „Bo wielu jest powołanych, lecz mało wybranych” (Mt 22,14). Te i tym podobne fragmenty, jeżeli potraktujemy je dosłownie, dają odczucie, iż samo piekło nie tylko że istnieje, ale że wielu się tam znajdzie; w każdym razie więcej niż tych, którzy dostąpią zbawienia.

Nowy Testament nie mówi wiele o jakimś szczególnym przypadku kogoś w piekle. Trudno jednak nie interpretować tych kilku fragmentów, w których bezpośrednio jest mowa o Judaszu inaczej jak właśnie jako odnoszących się do kogoś, kto niechybnie skazany zostaje na piekło. Jezus mówi o tym, że zachował wszystkich, których dał mu Ojciec z wyjątkiem syna zatracenia (J 17,12). W innym miejscu Jezus nazywa Judasza diabłem (J 6,70), by znowu powiedzieć o nim że: „Byłoby lepiej dla tego człowieka, gdyby się nie narodził” (Mt 26,24; Mk 14,21). Gdyby Judasz miał się znaleźć w gronie zbawionych, wypowiedzi takie jak ta i inne z trudem uznalibyśmy za prawdziwe. Dla wielu spośród świętych i Doktorów Kościoła łącznie z św. Augustynem i św. Tomaszem z Akwinu potępienie Judasza stanowiło prawdę objawioną. Niektórzy z Ojców Kościoła w społeczności potępionych umieszczają imię – Neron, nie podając jednak zbyt długiej listy z imionami potępionych, jak to czyni Dante.

Fragmenty odnoszące się do kary po śmierci w pozostałych częściach Nowego Testamentu w sposób prosty potwierdzają nauczanie zawarte w Ewangeliach. W Dziejach Apostolskich Paweł mówi, że wszyscy przeznaczeni do życia wiecznego uwierzyli jego przepowiadaniu, podczas gdy ci, którzy nie uwierzyli sami uznali się za niegodnych życia wiecznego (Dz 13,46-48). Autor Pierwszego Listu św. Piotra stawia pytanie: „Jeżeli sprawiedliwy z trudem dojdzie do zbawienia, to gdzie znajdzie się bezbożny i grzesznik?” (P 4,18). W Księdze Apokalipsy czytamy o istnieniu ognistej przepaści, gdzie szatan i ci którzy poszli za nim będą dręczeni na wieki. Autor Apokalipsy w pewnym miejscu pisze wprost: „A dla tchó-

rzów, niewiernych, obmierzłych, zabójców, rozpustników, guślarzy, bałwochwalców i wszelkich kłamców udział w jeziorze gorejącym ogniem i siarką. To jest śmierć druga” (Ap 21,8).

Świadectwo św. Pawła jest złożone. W Drugim Liście do Tesaloniczan Paweł mówi o nadejściu boskiego sądu, na którym Jezus wymierzy karę: „tym, którzy Boga nie uznają i nie są posłuszni Ewangelii Pana naszego Jezusa. Poniosą oni karę wiecznej zagłady [z dała] od oblicza Pańskiego” (2 Tes 1,9-10). W liście do Rzymian Paweł pisze, że zatwardziali Żydzi zaskarbiają sobie gniew na dzień gniewu i objawienia się sprawiedliwego sądu (Rz 2,5). Pisząc do Koryntian Paweł rozróżnia pomiędzy tymi, którzy zostają ocaleni przez Ewangelię i tymi, którzy idą na zatracenie z powodu nie przyjęcia Ewangelii (1 Kor 1,18). W całej różnorodności swych testów św. Paweł podaje listę grzechów, które zamykają przed człowiekiem Królestwo Boże (1 Kor 6,9-10; Ga 5,19-21; Ef 5,3-6), a Filipianom mówi: „zabiegajcie o własne zbawienie z bojaźnią i drżeniem” (Flp 2,12).

Niektóre fragmenty listów Pawłowych dają wprawdzie podstawę do interpretacji bardziej optymistycznych, trudno jednak na ich podstawie dowieść uniwersalnego charakteru zbawienia. W Liście do Rzymian (8,19-21) św. Paweł naucza: „również ono [stworzenie MH] zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych”. Choć fragment ten zdaje się odnosić raczej do świata natury nie stawia jednak pod znakiem zapytania scenariusza, w którym wszystkie istoty ludzkie dostępują chwalebnej wolności. W Pierwszym Liście do Koryntian (15,28) Paweł mówi o ostatecznym poddaniu wszystkiego Chrystusowi, nie daje jednak jasno do zrozumienia, że poddanie oznacza zbawienie. Można przypuszczać, że św. Paweł ma na myśli demoniczne moce, które ostatecznie zostaną pokonane. W Liście do Filipian (2,9-10) zapowiada, że każde kolano ostatecznie zegnije się przed Chrystusem, oraz że wyzna Go wszelki język. Coś takiego nie musi jednak wcale oznaczać, że jest to wyznanie miłości. W Ewangelii mamy demony, które wyznają, że Chrystus jest Świętym Boga, samo jednak uznanie tego faktu nie sprawia, że dostępują zbawienia.

W równym stopniu uważam za nieprzekonywujące powoływanie się na te fragmenty Pisma św., które mówią, że planem Bożym jest pojednanie wszystkiego w Chrystusie (Ef 1,10; Kol 1,19-20). Choć coś takiego niewątpliwie jest Bożym zamiarem, niemniej jednak Bóg nie przekracza granicy ludzkiej wolności, która pozwala mężczyznom i kobietom sprzeniewierzyć się nawet świętej woli samego Boga. To samo można powiedzieć o fragmencie, w którym czytamy, że Bóg „pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy” (1 Tm 2,4). Tu Paweł najwyraźniej stara się pobudzać apostołską gorliwość misjonarzy, którzy zaniosą zbawczą prawdę o Chrystusie wszystkim tym, którzy jeszcze nie uwierzyli. Absolutna konieczność wiary do zbawienia jest tematem

stale obecnym w pismach Pawłowych. Nie widzę zatem powodu by stawiać Pawła w szeregu uniwersalistów.

Niezienne Nauczanie Kościoła Katolickiego wzmacnia jedynie pogląd o istnieniu dwu kategorii: zbawionych i potępionych. Trzy sobory (Lyoński I, 1245 r.; Lyoński II, 1274 r. oraz Florencki, 1439 r.) i bulla papieża Benedykta XII *Benedictus Deus* (1336 r.) nauczają, że każdy kto umiera w stanie grzechu ciężkiego, natychmiast przenoszony jest w stan wiecznych kar piekielnych. Takie przekonanie bez większych zastrzeżeń przetrwało w Kościele Katolickim po dziś dzień i zostało powtórzone niemalże dosłownie w Katechizmie Kościoła Katolickiego (KKK §1022, 1035). W średniowieczu na kilku lokalnych synodach pojawiała się podobna kwestia, a ich uczestnicy, choć bez wyraźnej intencji definitywnego jej rozstrzygnięcia, przypomnieli jedynie oficjalne nauczanie o tym, że umierający w stanie grzechu [ciężkiego] są karani wiecznym potępieniem.

W żadnym z dokumentów Kościoła nie ma wzmianki co do względnego stosunku ilościowego liczby wybranych i liczby potępionych. Ta kwestia jednak była przedmiotem dyskusji teologów.

Spośród greckich Ojców Kościoła, św. Ireneusz, św. Bazyli i św. Cyryl Jerozolimski należą do typowych interpretatorów takich fragmentów Pisma św., jak Ewangelia według św. Mateusza (22,14), w których czytamy, że większość będzie skazana na piekło. Szczególnie pesymistyczny ze wszystkich wariantów podaje Jan Chryzostom, wybitny doktor tradycji Wschodniej: „Wśród tysięcy nie ma setki tych, którzy dostąpią zbawienia, ja sam nie jestem pewien nawet i takiej liczby, tak wiele jest przewrotności wśród młodzieży i tak wiele zaniedbania wśród starszyny”. Augustyn może być uznany za typowy przykład myśli Zachodnich Ojców Kościoła. W sporze z donatystą Kresconiuszem sięga on po Ewangelię Mateusza i Księgę Apokalipsy aby najpierw stwierdzić, że liczba wybranych jest duża, lecz by dodać dalej, że większa od liczby zbawionych jest liczba potępionych. Św. Augustyn w 21 Księdze „*De civitate Dei*” najpierw obala pogląd, że wszystkie istoty ludzkie zostają zbawione, następnie, że zbawieni dostępują wszyscy ochrzczeni, dalej znowu, że wszyscy ochrzczeni katolicy, by ostatecznie stwierdzić, że zbawieni zostają wszyscy ochrzczeni katolicy, którzy trwają w wierze. Augustyn wydaje się ograniczać zbawienie do ochrzczonych-wierzących, którzy ustrzegą się ciężkiego grzechu, lub którzy po dopuszczeniu się grzechu ciężkiego, nawracają się i zostają pojednani z Bogiem.

Wielcy scholastycy Średniowiecza nie są bynajmniej bardziej optymistyczni. Tomasz z Akwinu, który uchodzi za wiodącego reprezentanta tamtego okresu, w Sumie Teologicznej, jasno naucza, że Bóg karze niektórych ludzi. Nieco dalej oświadcza, że liczba ocalonych znana jest tylko Bogu samemu. Tomasz wymienia powody by sądzić, że liczba wybranych jest stosunkowo mała. Jako że ludzka natura skażona jest grzechem, a szczęśliwość wieczna jest darem daleko przekracza-

jącym możliwości i zasługi każdej istoty stworzonej, należy się spodziewać, że większość istot ludzkich upada krótko przed osiągnięciem tego celu.

Wiodący teologowie baroku idą za jego przykładem. Franciszek Suarez w traktacie o predestynacji stawia pytanie wprost: Jak wielu zostaje zbawionych? Powołując się na Ewangelię Mateusza, na Św. Jana Chryzostoma, Św. Augustyna i na papieża Św. Grzegorza, proponuje następujące stanowisko. Jeżeli pytamy o wszystkich żyjących, pomiędzy momentem powołania świata do istnienia aż do jego końca, to liczba potępionych oczywiście przewyższy liczbę wybranych. Takiego scenariusza należy się spodziewać, ponieważ Bóg nie był właściwie rozpoznany przed przyjściem Chrystusa, a i nawet po jego przyjściu wielu pozostaje w ciemnościach. Jeżeli termin „chrześcijanin” odnosiłby się do wszystkich – również do heretyków, schizmatyków i ochrzczonych odstępców –, wówczas należałoby sądzić, że większość istotnie zostanie potępiona. Jeżeli natomiast stawiamy pytanie o liczbę zbawionych, którzy umarli jako chrześcijanie w łączności z Kościołem katolickim, to Suarez jest zdania, że większość zostaje zbawiona, ponieważ wielu jest takich, którzy umierają zanim w ogóle są w stanie popełnić grzech śmiertelny, wielu też zostaje opatrzona działaniem sakramentów.

Suarez reprezentuje pogląd stosunkowo optymistyczny w porównaniu z innymi katolickimi teologami tamtego okresu. Na przykład Piotr Kanizjusz czy Robert Bellarmin byli przekonani, że większość gatunku ludzkiego ginie.

Niektóre badania publikowane przez katolików na początku XX wieku wskazują na istnienie pewnej zgodnej ciągłości, pomiędzy nauczaniem Ojców Kościoła i nauczaniem teologów katolickich późniejszych wieków, co do tego, że większość rodzaju ludzkiego idzie na wieczną udramę w piekle. Jeżeli nawet widzimy taką zbieżność poglądów nie oznacza to jeszcze, że musi być ono wiążące dla wierzących, gdyż ani nauczanie teologów samo w sobie, ani poglądy inne od tego nauczania nie stanowią prawdy objawionej i dlatego uznanie poglądu innego niż reprezentowany przez teologów wcale nie musi oznaczać herezji. Podobnie przekonanie, że większość ludzkości dostąpi zbawienia nie jest sprzeczne z oficjalnym nauczaniem Kościoła.

Nie sposób w tym miejscu nie wspomnieć o niektórych Ojcach Greckich, których poglądy w tej kwestii stanowią opinię mniejszości. Klemens Aleksandryjski, Orygenes, Grzegorz z Nazjanzu i Grzegorz z Nyssy zdają się dopuszczać scenariusz, jakoby na końcu wszyscy mieli być zbawieni. Orygenes uchodzący za najwybitniejszego z przedstawicieli takiego poglądu, kojarzony jest z nauczaniem, że przy końcu czasów, ci którzy zostali skazani na potępienie, a w ostatnim momencie (historii MH) nawracają się i jako oczyszczeni, uczestniczą w powszechnym przywróceniu wszystkich rzeczy do ich pierwotnego ładu (*apokatastasis*). Tak wyżej przedstawiony jak i inne poglądy Orygenesusa zostały odrzucone trzy wieki po jego śmierci w 563 roku na lokalnym synodzie w Konstantynopolu,

zwołanym przez cesarza Justyniana. Jednakże jeszcze za życia Orygenes twierdził, jakoby został niewłaściwie zrozumiany przez swych przeciwników, a błędna interpretacja jego poglądów miała doprowadzić do zafałszowania tego co rzeczywiście miał na myśli. Wielu znamienitych uczonych późniejszych wieków występowało w obronie ortodoksyjności Orygenesia dotyczącej losu potępionych. Nauczanie o wiecznym charakterze piekła zostało jasno zdefiniowane przynajmniej od siódmego wieku i jako takie zasadniczo nie stanowiło przedmiotu dyskusji w Kościele katolickim.

Od połowy dwudziestego wieku następuje jednak pęknięcie w łonie tego tradycyjnego stanowiska, odkąd kilku wpływowych teologów zaczęło lansować pogląd, że cała ludzkość może dostąpić zbawienia lub nawet, że ostatecznie cała ludzkość zbawienia dostąpi. Oto przykłady, które niech będą ilustracją takiego poglądu.

W „reverie” („marzeniach”) filozofa Jacques’a Maritain’a, które za życia udostępnił gronu przyjaciół, a które następnie opublikowano pośmiertnie, znajduje się tekst o eschatologii tzw. „esej hipotetyczny”. Maritain rozważa następującą możliwość – potępieni pomimo, że skazani na wieczne piekło, w pewnym momencie są zdolni uciec, niejako opuścić stan wiecznego bólu. Bóg w odpowiedzi na wstawiennicze modlitwy świętych w sposób cudowny może spowodować w nich nawrócenie woli, tak że opuszczając stan nienawiści jaką czują do Boga, wkraczą w nowy stan, tym razem w stan miłości ukierunkowanej na Boga. Po tym jak potępieni dostępują ulaskawienia, zostają przeniesieni ze stanu sensualnego bólu i umieszczani w jakimś stanie zawieszenia. W ten sposób potępieni fizycznie ciągle pozostają w piekle, ponieważ nie posiadają wizji tej rzeczywistości, której uczestnikami są zbawieni, niemniej mogą cieszyć się pewnym stanem naturalnego szczęścia, podobnie jak noworodki, które umierają zanim zostaną ochrzczone. Dalej spekuluje, że na samym końcu nawet szatan zostanie nawrócony, a ogień piekielny choć nie przestanie płonąć nie będzie już w stanie nikomu zaszkodzić. Przedstawioną przez siebie wizję sam Maritain nazywa śmiałą hipotezą, gdyż nie sposób przytoczyć wzmacniających ją argumentów czy to z Pisma czy z Tradycji. Ponadto wizja ta jest sprzeczna z przyjętym sposobem rozumienia tekstów, jak przypowieść o sądzie ostatecznym u Mateusza. Jednak dobrą stroną teorii Maritaina jest pokazanie, w jaki sposób krew Chrystusa może wyjednać miłosierdzie wszystkim istotom duchowym, nawet tym skazanym na wieczne piekło.

Karl Rahner, przedstawiciel nieco bardziej liberalnego trendu, dopuszcza możliwość, że nikt nigdy nie idzie do piekła. Uważa, że nie istnieje żadne pewne objawienie, na podstawie którego można byłoby stwierdzić, że niektórzy rzeczywiście zostają skazani na zatracenie. Wypowiedzi Jezusa na temat piekła wydają się mieć charakter raczej napominający, wychowawczy aniżeli są zapowiedzią stanu, który faktycznie ma nastąpić. Mają na celu skłonić słuchających by podążali lep-

szą, bardziej pewną drogą oraz ostrzec ich przed niebezpieczeństwem wiecznej zguby. Rahner uważa, że gdy przyjmujemy realną możliwość potępienia, musimy równocześnie akcentować „prawdę o wszechmocy uniwersalnej, (prawdę) o zbawczej woli Boga; (prawdę) o odkupieniu wszystkich przez Chrystusa, (prawdę) o obowiązku posiadania nadziei zbawienia, jaki spoczywa na każdym człowieku”. Dlatego Rahner wierzy, że powszechne zbawienie jest czymś możliwym.

Najbardziej wyrafinowany argument teologiczny przeciwko przekonaniu, że niektóre z istot ludzkich w istocie idą do piekła przedstawił Hans Urs von Balthasar w książce *Dare We Hope „That All Men Be Saved?”*. Odrzuca on ideę, że na końcu czasów piekło opustoszeje oraz że dusze potępione i demony zostaną pojednane z Bogiem. Unika też przyjmowania za fakt, że każdy dostąpi zbawienia. Stwierdza jednak, że mamy prawo, a nawet obowiązek żyć *nadzieją* zbawienia wszystkich, ponieważ nie jest niemożliwe, że nawet najbardziej zatwardziali grzesznicy mogą być poruszeni łaską Bożą do nawrócenia przed śmiercią. Balthasar uznaje jednak, że możliwa jest i sytuacja odwrotna. Ponieważ jesteśmy zdolni do tego by stawić opór działaniu łaski Bożej, nikt z nas nie może czuć się bezpieczny. Kwestię zatem musimy pozostawić spekulatywnie otwartą, myśląc przede wszystkim o niebezpieczeństwie potępienia, w jakim sami się znajdujemy.

W pewnym miejscu swej książki Balthasar umieszcza długi cytat z Edyty Stein, obecnie Świętej Teresy Benedykty od Krzyża, która broni stanowiska podobnego do tego, które sam reprezentuje. Ponieważ wszechogarniająca, miłosierna miłość, twierdzi Stein, zstępuje na każdego, istnieje prawdopodobieństwo, iż ta miłość powoduje w ich życiu przemieniające skutki. Na ile ludzie otwierają się na tę miłość, na tyle wchodzą w przestrzeń odkupienia. Na tej podstawie Stein uznaje za zasadne żywienie nadziei, że wszechogarniająca miłość Boża jest w stanie znaleźć sposoby, aby „przechytrzyć” ludzki opór. Balthasar stwierdza, że zgadza się z Edytą Stein.

Uważam, że takie stanowisko Balthasara wydaje się ortodoksyjne. Nie sprzeciwia się bowiem żadnemu z soborów ekumenicznych, ani żadnej z przyjętych definicji wiary. Jest do pogodzenia z każdym fragmentem Pisma, przynajmniej w sytuacji, gdy wypowiedzi Jezusa na temat piekła nie będziemy interpretować jako zapowiedzi czegoś co rzeczywiście, realnie nastąpi, lecz jako wychowawcze groźby. Co więcej stanowisko Balthasara nie neguje roli zdrowego lęku przed potępieniem. Jest to jednak stanowisko co najmniej ryzykowne. Odbiega od utartych interpretacji dotyczących wypowiedzi Jezusa w Nowym Testamencie oraz od dominujących przez stulecia poglądów teologicznych utrzymujących, że niektórzy – a w gruncie rzeczy bardzo wielu – są zgubieni.

Przekonanie wcześniejszych teologów co do tego, że stosunkowo niewielu dostępuje zbawienia częściowo opierało się, jak sądzę, na przekonaniu, że wiara w Chrystusa, chrzest oraz życie zgodnie z nauczaniem Kościoła są koniecznymi

warunkami zbawienia. Wykładnię co do pierwszych dwóch znajdujemy w Nowym Testamencie, o roli natomiast trzeciego dowiadujemy się z nauczania świętych, soborów, papieży oraz z nauczania teologów. Warunki te jednak mogą być interpretowane o wiele szerzej aniżeli można było by sądzić. W ostatnich stuleciach czymś zwyczajnym stało się mówienie o wierze ukrytej, o chrzcie „pragnienia”, o uczestnictwie „pragnienia”, w tym co stanowi „ducha” Kościoła oraz o przynależności *in voto* („z pragnienia”).

Sobór Watykański II naucza, że wszyscy ludzie, nawet ci który nigdy nie usłyszeli o Chrystusie otrzymują wystarczająco dużo łaski, że zbawienie staje się dla nich możliwym.

Kościół utrzymuje nieprzerwanie, że wiara wyrażona zewnętrzną postawą, przyjmowanie sakramentów i posłuszeństwo wobec Kościoła są zwyczajnymi środkami zbawienia. Adekwatnie do tego w *Syllabusie* (1864 r.) Pius IX odrzucił postulat mówiący o tym, że: „powinniśmy przynajmniej żywić nadzieję na wieczne zbawienie tych, którzy w żadnym sensie nie należą do prawdziwego Kościoła Chrystusowego”. W encyklice poświęconej Mistycznemu Ciału Chrystusa (*Mistici Corporis*, 1943) Pius XII naucza, że ci, którzy pomimo tego, że zjednoczeni są z Kościołem więzami ukrytego pragnienia – stan, który nie bierze się z niczego – wciąż doświadczają braku wielu cennych środków osiągalnych w łonie Kościoła i dlatego „nie mogą być pewni swego zbawienia”. Sobór Watykański II naucza, że ktokolwiek rozpoznałby prawdę, że Kościół Katolicki jest ustanowionym przez Chrystusa środkiem zbawienia, a jednocześnie odmawiałby przystąpienia do Kościoła, nie może myć zbawionym. Jeżeli przymiemy powyższe wykładnie, wówczas za mało prawdopodobne musimy uznać również, że każdy spełnia warunki zbawienia.

Papież Jan Paweł II w książce „Przekroczyć próg nadziei” przywołuje teorię Balthasara. Na postawione przez siebie pytanie o to, czy kochający Bóg może pozwolić by jakakolwiek istota ludzka skazana została na wieczną mękę, papież odpowiada: „a jednak słowa Chrystusa są jednoznaczne. W Ewangelii Mateusza mówi on jasno, o tych którzy skazani zostaną na wieczną karę (Mt 25,46)”. Jako uzasadnienie, takiego stanowiska papież stawia pytanie retoryczne: Czy Bóg, który jest ostateczną sprawiedliwością może tolerować okropne zbrodnie, pozostawiając je bez kary? Kara ostateczna, wydawać by się mogła jest zatem czymś koniecznym dla ponownego przywrócenia moralnej równowagi w złożonej historii ludzkości.

W przemówieniu na Audjencji Generalnej 28 lipca 1999 roku, papież jednakże wydaje się jednak nieco zmieniać stanowisko, skłaniając się ku temu, które reprezentuje Balthasar. Według angielskiej wersji tekstu przemówienia papież miał powiedzieć:



Wiara chrześcijańska uczy, iż podejmując ryzyko odpowiedzi *tak* lub *nie*, jakie cechuje wolność (ludzkiej) istoty, niektórzy już powiedzieli *nie*. Chodzi o stworzenia duchowe, które wystąpiły przeciwko miłości Boga i są nazwani demonami (IV Laterański). Los, jaki podzielili jest ostrzeżeniem dla nas: jest nieustannym nawoływaniem by uniknąć tragedii, jaka prowadzi do grzechu, by upodobnić nasze życie do życia Jezusa, nacechowanego nieustannym *tak* wobec Boga.

Wieczne potępienie pozostaje czymś możliwym, ale bez jakiegoś szczególnego objawienia Bożego człowiek nie posiada wiedzy o tym, *czy i które* z istot ludzkich zostają mu ostatecznie poddawane. Myśl o piekle – czy nawet niewłaściwy sposób posługiwania się obrazami biblijnymi – nie mogą prowadzić do lęku i rozpacz, lecz na sposób zdrowy i konieczny są przypomnieniem o wolności, w kontekście głoszenia prawdy, że zmartwychwstały Jezus pokonał szatana, dając nam Ducha Bożego, który uzdalnia nas do tego, że wołamy „Abba, Ojcze!” (Rz 8,15; Ga 4,6.).

Ostatnie stwierdzenie odnosi się do żywionej przez chrześcijan nadziei własnego zbawienia i nie może być używane jako argument przemawiający za jakąkolwiek teorią zbawienia uniwersalnego. Niemniej wcześniejsze stwierdzenie wykazuje co najmniej na pewną otwartość na opinię, że możemy mieć nadzieję na zbawienie wszystkich.

Choć sam papież porzucił swój krytycyzm w odniesieniu Balthasara, wielu teologów jest innego zdania. W suplemencie do swej książki Balthasar pisze o tym, że jeden z recenzentów oskarżył go o popieranie „optymizmu zbawienia, który obecnie się szerzy, a który jest bezmyślny, nie liczący się z opinią innych i stanowi pokusę do ulegania bezmyślności”. Podczas międzynarodowej videokonferencji zorganizowanej ostatnio w listopadzie przez Papieską Kongregację do Spraw Duchowieństwa, Jean Galot wyraźnie nawiązując do Balthasara, powiedział, że hipoteza piekła jedynie jako pewnej, możliwej ewentualności „całkowicie odbiera znaczenie tym napomnieniom, które Chrystus tak często wyrażał w Ewangelii”. Podczas tej samej konferencji ksiądz Michael F. Hull z Nowego Jorku wypowiedział się, że teoria Balthasara jest równoznaczna z odrzuceniem doktryny o istnieniu piekła i jest zaprzeczeniem wolnej woli człowieka”. Ksiądz Regis Scanlon OFMcap oskarża Balthasara, że jako heglowski relatywista „przemycza do serca Kościoła teorie rodzące poważne wątpliwości co do prawdziwości katolickiej wiary”. Pogląd że część ludzkości, a przynajmniej Judasz, skazani zostają na wieczną zgubę, uznaje Scanlon za nauczanie katolickie. Artykuł ten stał się powodem kontrowersji pomiędzy dwoma wydawcami katolickimi, Richardem John Neuhausem i Dale Vree, z których obaj katolicyzm przyjęli jako dorośli.

Spór rozpał w 2000 roku Neuhaus czerwcowo-lipcowym wydaniem „First Things”. Broniąc Balthasara przed Scanlonem, cytuje fragment wspomnianej wcześniej książki papieża „Przekroczyć próg nadziei”, jak i odnosi się do swej

własnej książki „Death on a Friday Afternoon”, w której argumentuje na podstawie kilku tekstów z Nowego Testamentu, że choć nie mamy całkowitej pewności, możemy jednak żywić nadzieję i modlić się o zbawienie wszystkich.

Dale Vree odpowiada w „New Oxford Review” artykułem zatytułowanym „If Everyone is saved...”, broniąc Regisa Scanlona i odrzucając biblijną egzegezę tekstów, które cytuje Neuhaus. Również twierdzi, że znalazł zdanie w książce Neuhaus’a, które może być zinterpretowane jako sugestia, że każdy dostąpi zbawienia.

Neuhaus odpowiedział w „First Things”, że atak Vree’a opierał się na błędnej interpretacji jego poglądu. Jak twierdzi, nigdy nie propagował nauki znanej jako uniwersalizm, mianowicie, że wszyscy będą zbawieni. Twierdził jedynie, że wolno nam żywić nadzieję, iż wszyscy ostatecznie posiadą zbawienie. I to stwierdzenie prawdopodobnie powinno było zamknąć całą polemikę, ale Vree w wydaniu majowym 2001 NOR oświadczył, że nie uważa by się pomylił czytając książkę Neuhaus’a i ponowił zarzuty. W lipcowo-sierpniowym 2001 numerze NOR opublikowany został tekst, w którym Janet Holl Madigan broni Neuhaus’a wysuwając jednocześnie poważny zarzut pod adresem Vree jak i samego NOR. Vree odpowiedział w tym samym numerze.

Sierpniowo-wrześniowy numer „First Things” z 2001 r, zawierał tekst, w którym Neuhaus wyjaśnia co było właściwą jego intencją zawartą w książce. Neuhaus przedstawił doskonały przykład na to, że można mieć nadzieję i że można modlić się o zbawienie wszystkich. W październikowym wydaniu w NOR Vree wyraził umiarkowaną satysfakcję z powodu wyjaśnienia Neuhaus’a, lecz mimo to miał pewne zarzuty co do różnych stwierdzeń, których Neuhaus nie odwołał.

Podobnie jak Vree, przyjmuję merytoryczną część oficjalnej interpretacji Neuhaus’a, choć znajduję pewną niejasność w jego sposobie argumentacji. Stwierdza, że niektóre teksty Pawłowe (z których większość powyżej cytowałem) „wzmacniają” ideę powszechnego odkupienia. I jeżeli potraktujemy te fragmenty priorytetowo, uważa Neuhaus, wówczas musimy interpretować fragmenty Ewangelii w których mowa o potępieniu jako „ostrzegające napomnienie, uroczyste ostrzeżenie przed okropną ewentualnością”.

Neuhaus nie twierdzi (a ja wierzę, że też nie uważa) jakoby w cytowanych przez niego fragmentach Paweł rzeczywiście nauczał o powszechnym zbawieniu. Jeżeli by tak było, wówczas oznaczałoby to, że Paweł sprowadza Ewangelie do kategorii pustych gróźb i reprezentuje stanowisko sprzeczne do utartej tradycji Kościoła. Jestem skłonny zgodzić się, że przytaczane przez Neuhaus’a „optymistyczne” passusy, potraktowane poza kontekstem jako zupełnie oddzielnie wypowiedzi, mogą być interpretowane, jako wyrażające przekonanie co do tego, że wszyscy zostaną zbawieni. Lecz taki sposób interpretacji jest nie do przyjęcia nawet jako interpretacja myśli Pawłowej, ponieważ jest sprzeczna z innymi tek-

stami, z których kilka przytoczyłem powyżej, a w których Paweł jasno zakłada, że niektórzy rzeczywiście idą na zatracenie. Osobiście formułowałbym wniosek, że nawet jeśli zgodzilibyśmy się na proponowaną przez Neuhaus'a interpretację przytaczanych przez niego fragmentów Pawłowych, ostrzeżenia Ewangelii nie przestaną być przepowiednią stanu, gdzie niektórzy zostaną potępieni.

Podatne na krytykę są także spekulacje Neuhaus'a, iż „przeznaczeniem Judasza jest całkowite unicestwienie”. Niezmienne nauczanie Urzędu Nauczycielskiego stwierdza, że grzesznicy nie nawracający się skazywani zostają na wieczną karę. Judasz musi być w piekle jeżeli wcześniej się nie nawrócił.

Oskarżanie Balthasara czy Neuhaus'a o naukę według której, nikt nie zostaje potępiony byłoby nie w porządku i nie byłoby poprawne. Przyznają oni, że jest prawdopodobne, iż niektórzy czy nawet wielu znajdą się w piekle. Twierdzą jednocześnie – wysuwając argument, że Bóg jest mocen wzbudzić wolę nawrócenia w duszy grzesznika –, iż mamy prawo by żywić nadzieję i modlić się o zbawienie wszystkich. Fakt, że coś jest wysoce nieprawdopodobne nie może nas odwieść od nadziei i modlitwy by tak się stało. Według Katechizmu Kościoła Katolickiego, „w nadziei Kościół modli się, by ‘wszyscy ludzie zostali zbawieni’(1 Tm 2,4)” (KKK 1821). W innym miejscu Katechizm naucza: „Kościół modli się by nikt nie ściągnął na siebie potępienia” (KKK 1058).

W tym miejscu ktoś może zapytać, czy nie było jakiejś zmiany stanowiska w teologii katolickiej co od kwestii, o której mówimy. Odpowiedź wydaje się być pozytywna, choć zmiana ta nie jest tak dramatyczna, jak niektórzy to sobie wyobrażają. Pesymizm wcześniejszych wieków opierał się na nieuzasadnionych przypuszczeniach, że jedynie wiara katolicka jest absolutnie konieczna do zbawienia. Przypuszczenie to zostało jednak poddane korekcie, szczególnie na Soborze Watykańskim II. Pojawiła się też wówczas zdrowa reakcja na taki model przepowiadania, w którym rozkoszowano się możliwie jak najbardziej w drastycznym przedstawianiu męki, której miał doświadczać skazany na potępienie. Przykładem niech będzie fikcyjne kazanie na temat piekła, które James Joyce opisuje w „Portrait of the Artist as a Young Man”. Ten sposób przepowiadania kreuje obraz Boga jako niekochającego, okrutnego tyrana, a w niektórych przypadkach prowadzi do całkowitego odrzucenia piekła czy nawet do ateizmu.

Obecnie błędem coraz bardziej powszechnym staje się pewien rodzaj bezmyślnego optymizmu. Prawie niezależnie od tego czego uczą teologowie, tradycyjna duchowość stała się dziś cukierkowa. Chrześcijanie nie będący w stanie zrozumieć tego co składa się na racjonalną podstawę wiecznego potępienia przyjmują niemalże za pewnik, że wszyscy, lub że praktycznie każdy musi być zbawiony. Msza za zmarłych przybrała formę celebracji zmartwychwstania, w której jednak – czasem można odnieść takie wrażenie – nie tyle celebruje się zmartwychwstanie Pańskie, co zbawienie umarłych, pomijając jakiegokolwiek od-

niesienie do grzechu i kary. Zachodzi potrzeba kształtowania świadomości, która wzbudzi w człowieku przekonanie, że powinien czuć lęk przed Bogiem, który, jak nauczał Chrystus, jest w stanie skazać duszę i ciało na piekło (Mt 10,28).

Doszukiwanie się stosunków liczbowych w demografii piekła jest wysiłkiem daremnym. Bóg w swej mądrości uznał za właściwe, by nie ujawniać jakichkolwiek statystyk. Kilka z wypowiedzi Chrystusa w Ewangelii sprawia wrażenie, że większa część ludzkości skazana jest na zgubę. Paweł, jakkolwiek nie negując prawdopodobieństwa, że niektórzy grzesznicy umierają bez wzbudzenia w sobie dostatecznej intencji nawrócenia, naucza że łaska Chrystusa silniejsza jest niż grzech: „Gdzie wzmógł się grzech, tam jeszcze obficie rozlała się łaska” (Rz 5,20). Fragmenty takie jak ten pozwalają nam żywić nadzieję, że bardzo wielu, jeżeli nie wszystkich dane będzie dostąpić zbawienia.

Ogólnie ujmując dobrze się stało, że Bóg nie zostawił nam dokładnej informacji. Gdybyśmy wiedzieli, że właściwie każdy może zostać potępiony, groziłaby nam rozpacz. Gdybyśmy mieli pewność, że wszyscy, lub prawie wszyscy, dostępują zbawienia, groziłaby nam arogancja. Gdybyśmy wiedzieli, że określona liczba, powiedzmy pięćdziesiąt procent, dostępuje zbawienia, groziłaby nam niezdrowa rywalizacja. Cieszylibyśmy się z każdego znaku wskazującego że to inni są odrzuceni, bo to zwiększałoby nasze szanse na dostąpienie wybrania. Trudno jednak takiego ducha konkurencji pogodzić z Ewangelią.

Nie wolno nam szukać własnego zbawienia na sposób egoistyczny i samolubny. Jesteśmy stróżami naszych braci i siostr. Im bardziej staramy się o ich zbawienie, tym więcej przychylności Bożej możemy spodziewać się dla samych siebie. Ci spośród nas, którzy wierzą i czynią użytek ze środków, które Bóg pozostawił celem darowania nam grzechów i uzdolnienia nas do przemiany życia, nie mają powodów do lęku. Możemy być pewni, że Chrystus, który dla nas umarł na krzyżu, nie odmówi nam łaski, której potrzebujemy. Wiemy, że Bóg działa we wszystkim dla dobra tych, którzy go miłują i że jeżeli wytrwamy w tej miłości, nic nie zdoła odłączyć nas od Chrystusa (Rz 8,28-39). Jest to całe zabezpieczenie jakie możemy mieć i ono powinno nam wystarczyć.

z ang. tłum. ks. dr Maciej Hułas